Nr. 109. We Lwowie piątek dnia 6 marca 1903 r. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwu-razową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 6 marca.

Posiedzenie wczorajsze rady miejskiej zaczęło się pod takim samym nastrojem, jak ubiegłego czwartku Komplet radnych znaczny; galerje pełne. O kwadrans na 8-mą zagaił posiedzenie prezydent dr. Małachowski, zawiadamiając, że wysłał telegram kondolencyjny z powodu zgonu dra Riegera, a to na ręce syna nieboszczyka. Rada przyjmuje to do wiadomości.

Odczytano pismo Macierzy szkolnej na Śląsku z podziękowaniem za subwencję miejską w kwocie 2.000 k. i 500 k. na budowę gmachu gimnazjalnego.

Odczytano też pismo marszałka kraju hr. Potockiego, że wydział krajowy ofiarował 200 k. zamiast iluminacji w dniu jubileuszu papieża i że 200 k. hr. Andrzej Potocki od siebie na ten sam cel dodał.

Następnie zawiadomił prezydent, że dyrektor teatru p. Pawlikowski nadesłał list, o którego odczytanie prosi na posiedzeniu rady. W liście tym, który odczytał sekretarz rady, zaprzecza p. Pawlikowski wiadomości, podanej w „Przeglądzie". jakoby miał spólników w przedsiębiorstwie teatralnem i to spólników z grona radnych miasta. Doniesiesienie „Przeglądu" piętnuje p. Pawlikowski, jako oszczerczą, z bezczelną perfidją podaną wiadomość. Słowem honoru zaręcza p. Pawlikowski, że nie ma w przedsiębiorstwie żadnych spólników.

P. Platowski interpeluje komisję teatralną, czy jest prawdą, że komisja teatralna chce zrobić p. Pawlikowskiemu prezent ze 100.000 kor. Żąda wyjaśnienia ile jest prawdy w tej pogłosce.

Prezydent odpowiedział, że komisja teatralna prowadzi z p. Pawlikowskim rokowania. Sprawozdanie komisji z tych rokowań jest w druku i na najbliższem posiedzeniu rady będzie w tej sprawie wniosek naglący postawiony.

P. Platowski wnosi, aby prezydent specjalnie dla sprawy teatralnej zwołał umyślne posiedzenie.

Następnie radny p. Karol Jaworski prosi, aby prezydent skonstatował, że nie on wniósł protest w imieniu nauczycielstwa lwowskiego, jak to podał „Kurjer Lwowski" w artykule „O gospodarce miejskiej". Protest ten wnieśli z upoważnienia nauczycielstwa p. Cenar i pani Longchamps, co też prezydent w myśl żądania p. Jaworskiego konstatuje.

Po tych wstępach przyszła na porządek dzienny dyskusja nad sprawozdaniem komisji lustracyjnej.

Zabiera głos radny Dziwiński, aby streścić historyczny przebieg działalności komisji lustracyjnej. Wyraziwszy zdumienie, jak rada miejska mogła w nieobecności jego, jako prezesa komisji, rozprawiać na tajnem posiedzeniu o zachowaniu się tej komisji i postanawiać o drukach, mowca odmawia prezydentowi prawa wstrzymywania dalszego druku sprawozdania, a już szczególnie pokazywania treści wydrukowanych arkuszy innym radnym. Opowiada następnie bardzo obszernie znane szczegóły o powstaniu komisji. Komisja, aby uniknąć wpływów, odbywała posiedzenie zazwyczaj w prywatnem pomieszkaniu mowcy. Postanowiono opracować: a) sprawozdanie generalne, b) sprawozdanie partykularne o poszczególnych gałęziach administracji miejskiej i w tym celu zebrać i dołączyć szczegółowe alegata.

Drukowano w tajemnicy, a w 4 egzemplarzach. Oprócz tego dla ewentualnego użytku radnych robiono „nadbitki" w rulonach. Komisja miała prawo gromadzić materjał, jaki uważała za potrzebny. Jeżeli badała stosunki osobiste i finansowe urzędników i nauczycieli, to działo się to z życzliwości dla nich. Urzędnicy i nauczyciele nie mieli prawa wnosić memorjałów przeciw sposobowi działania komisji, a prezydent nie powinien był przyjmować podań, oskarżających komisję. Zresztą mowca jest zdania, że te memorjały spowodował sam prezydent. Fakt, że prezydent „przemocą i bez upoważnienia" wydobył z drukarni jeden egzemplarz drukującego się w tajemnicy sprawozdania, uważa mowca za przekroczenie władzy i spodziewa się, że rada zarządzi, co potrzeba.

Drugi z kolei mowca, a zastępca prezesa komisji lustracyjnej dr. Lisiewicz nie trzyma się już właściwego przedmiotu obrad. Spór między komisją lustracyjną toczy się nie o meritum sprawozdania i nie o jej opinję o gospodarce miejskiej, lecz o kwestję formalną, mianowicie, o ile odpowiednim i nienwłaczającym radzie jest sposób, w jaki komisja zamierza sprawozdanie przygotować i czyli rada miejska miała prawo wstrzymać druk sprawozdania.

Tymczasem dr. Lisiewicz w długiem swem przemówieniu poprostu przedłożył właściwe merytoryczne sprawozdanie komisji z wnioskami, a więc sprawę, która zgoła nie była na porządku dziennym i która nawet nie miała jeszcze formalnej aprobaty pełnej komisji.

Przewodniczący nie przeszkadzał jednak mowcy i dr. Lisiewicz opowiadał szeroko o tem, co złego komisja znalazła. Długie na ten temat uwagi zreasumował nareszcie mowca w szeregu zarzutów, jako to:

Komisja wyraża zapatrywanie, że wielu funkcjonarjuszów magistratu zasługuje na pochwałę, ale że nie wszystkie departamenty funkcjonują należycie. Biura prezydenta i wiceprezydenta nie odpowiadają zadaniu. Departamenty 6 i 7 pracują źle, 3ci i 5ty niedomagają, a 1szy i sanitarny potrzebują reorganizacji.

Urządzenie biur jest poniżej krytyki. W magistracie panuje nieład, bezrząd, niedbalstwo. Przy inwestycjach dzieją się przekroczenia kosztorysów bez wiedzy rady. Kolaudacja teatru, rzeźni, wodociągów dotychczas radzie nie przedłożona. Rozpoczyna się roboty, zanim je jeszcze rada uchwaliła. Niedobór wzrósł do półtora miljona. Wśród urzędników rozprężenie. Dwóch popełniło samobójstwo, akta znaleziono w kanale. Prezydent obiecywał przeprowadzenie śledztw, ale nie doniósł radzie o ich wyniku. Z przeznaczonych 15 000 koron do dyspozycji prezydenta na zapomogi, otrzymują wsparcia ludzie lekkomyślni i to zawsze z pewnego stałego grona. W jednym z departamentów jest 20.000 exhibitów niezałatwionych.

Bez wiedzy rady zaciągano w latach 1901 i 1902 pożyczki wekslowe. Urzędnicy są zadłużeni. 123 urzędników posiada zaliczki, kondykta itp. Po strąceniu tych należytości wielu z nich otrzymuje miesięcznie zaledwie połowę, trzecią część pensji, a są i tacy, co dostają po 74 h., 35 h., 8 h. i 7 h. Pisarzów jest nadmiar, a płatni są nierównomiernie. Mowca, — niewiadomo, we własnem, czy w imieniu komisji, — domaga się przeprowadzenia organizacji magistratu do pewnego terminu i wyboru komisji, któraby opracowała projekt.

Urzędników tymczasem postawi się do dyspozycji, aby się zdecydowali, kto pragnie zostać na zasadzie nowej organizacji. Trzeba znieść osobne kasy różnych funduszów. Zaliczki urzędników skomasować i spłatę rozłożyć na lat 10, a dla sanacji ich stosunków finansowych przeznaczyć 10.000 koron. Zreformować podział dzielnic miasta.

Po tem przemówieniu, które było już właściwem wniesieniem sprawozdania, na którego sposobem wniesienia miano obradować, zabrał głos

prez. dr. Małachowski wśród naprężonej uwagi obecnych. Stwierdził przedewszystkiem, że on pierwszy zażądał był ustanowienia komisji lustracyjnej, aby stosunki wyjaśnić i ewentualne zarzuty sprawdzić. Komisja ta działała niewątpliwie z dobrą wolą, ale nie starała się o należytą informację u czynnika, który właściwie za wszystko jest odpowiedzialnym. Mowca przypomina, iż sam wielokrotnie podnosił to, co mówi dziś komisja, że mianowicie są braki w organizacji zarządu gminy.

Ulepszenia mają być wprowadzone, ale te praca długa, a tymczasem gmina w latach ostatnich została zaabsorbowana innemi czynnościami. Wszak zajmowano się wprowadzeniem sześciu ogromnych zakładów gminnych. Kiedyż miał być czas na inne sprawy?, Komisja miała właśnie przygotować materjał do prac organizacyjnych. Prezydent przypomina, że on właśnie w sekcji finansowej domagał się reorganizacji izby obrachunkowej i kasy. Co do przekroczenia kosztorysów, to nie winien mowca, ani magistrat, ale sekcje rady, które to czynią. Sekcje często odsyłają sprawy do rady z pominięciem magistratu.

Biuro 6 ma istotnie do 17.000 exhibitów w zaległości. Mowca stara się je zmniejszyć; zmienił w tym celu szefa, ale praca zawsze jeszcze idzie powoli i biuro domaga się więcej sił, których znowu nie ma.

Samobójstwa i ukrycia aktów popełnili urzędnicy, u których stwierdzono upośledzenie na umyśle. — Nie ma przepisu, iżby wyniki dochodzeń dyscyplinarnych miały być komunikowane radzie.

Co do sprawy Nowickiego, prezydent wiedział tylko, że tenże opóźnił się z przedłożeniem rachunku z zarządu kamienicą fundacyjną za jeden kwartał. Upominał go, ale nie przeczuwał defraudacji i dał mu zapomogę. Na zarzut dra Lisiewicza, iż na wiadomość o artykule „Czasu" (w sprawie zaległości podatkowych u radnych) dr. Małachowski jednego dnia zapłacił swe zaległości, a w następnym oznajmił w radzie, iż nic nie winien, — przyznaje mowca, iż tak było, ale nie widzi w tem żadnej zbrodni.

Zapomogi mam prawo rozdzielać wedle swego uznania. Są to sprawy dyskretne i nie zawsze można głosić publicznie motywy petentów. Co do rzekomych pożyczek wekslowych, to sprawa miała się tak, iż komisja kontroli długów miasta — upoważniona do sprzedaży obligacyj — gdy te miały kurs niski, nie sprzedawała ich, lecz lombardowała. Nie było też niedoboru półtora miljona, bo byłby zasiągnięty lombard na obligacje.

Z kolei odpowiada p. prezydent na zarzuty radnego Dziwińskiego, który dziwił się, że w jego nieobecności dopuszczono do tego, iż

rada powzięła uchwałę o komisji lustracyjnej. — A czy mam prawo nie dopuścić do uchwały, gdy rada chce ją powziąć? — zapytuje dr. Małachowski. Kreśli następnie działalność komisji lustracyjnej. Komisja czyniła dochodzenia po biurach; miałem — mówi — prawo być przy tem obecnym, ale nie czyniłem tego, by nie sądzono, że chcę jakikolwiek wpływ wywierać. Proszę p. Dziwińskiego, aby to potwierdził. (Radny Dziwiński: Potwierdzam).

Urzędników o dochodzenia komisji nie pytałem. Kiedy jednak przyszli z oznajmieniem, że komisja żąda od szefów opinji o kwalifikacji podwładnych im funkcjonarjuszów i pytali, co czynić, oświadczyłem, że do wydawania takiej opinji ma prawo tylko gremjum magistratu. — Na memorjały nie wywierałem żadnego wpływu. Przynieśli je urzędnicy. Czy miałem nie przyjąć i za drzwi ich wyrzucić? (Radny Dziwiński: A tak!) — Egzemplarze drukującego się sprawozdania komisji nie odbierałem z drukarni przemocą.

Rada miejska uchwaliła jednogłośnie, że sobie nie życzy, ażeby w sprawozdaniu były drukowane nazwiska osób, których stosunki finansowe szczegółowo się podaje. Uważałem za swój obowiązek poinformować się, ażali nazwiska są drukowane.

Posłałem do drukarni z zapytaniem, na czyj rachunek zamówiono sprawozdanie, a gdy odpowiedziano, że na rachunek gminy, zażądałem egzemplarza, jako reprezentant gminy, który ma prawo i obowiązek wiedzieć, co się na koszt tej gminy dzieje.

Nie widziałem też powodu, dla którego sprawozdanie komisji miałoby być trzymanem w tajemnicy przed członkami rady, którzy mają także prawo i obowiązek wiedzieć o tem, co się w ich imieniu przygotowuje.

Przewodniczący komisji dziwi się, jak rada śmiała decydować o działaniu komisji bez jej współudziału, nie zapytawszy o wyjaśnienie. A jakże postąpiła komisja ze mną?

Zestawia, oto, setek zarzutów w tajemnicy, bez mojej wiadomości i nie zapytawszy mnie nawet, ażali miałbym co do wyjaśnienia i odparcia.

Komisji lustracyjnej ja żądałem i dzisiaj pragnę: niechaj pracuje, bada, niech nam wykaże braki i usterki, ale osobistych i finansowych stosunków ludzi niechaj nie tyka! (Huczne oklaski).

Po mowie prezydenta, która się skończyła o godzinie 10tej, zabrał głos p. **Pawlewski**, konstatując, że zarzuty p. Riedla na poufnem posiedzeniu rady postawione, są nieprawdziwe, o ile dotyczą cyfr zaległości podatkowych. — W dalszym ciągu polemizował p. Pawlewski z pewnym radnym (?), który oświadczył, że mandat komisji po nowych wyborach wygasł. Tak nie jest, bo mandatów nie daje rada, ale wyborcy. Nikt dalej nie będzie dążył do tego, aby wyrządzał szkodę nauczycielom i urzędnikom gminy, wydrukowanym w sprawozdaniu komisji. Winę ten ponosi, kto odkrył tajemnicę, że sprawozdanie się drukuje. Radby był sam, aby się było nic nie drukowało, ale jest zdania, że rada sama winna się domagać drukowania. Zarzucił prezydentowi, że nadużył uchwały rady, bo ta nie prosiła o wydostanie egzemplarza, ale jedynie o wstrzymanie druku.

Prof. **Rydygier** mówi „sine ira et studio", a głos zabrał dlatego, że ta sprawa obchodzi każdego radnego. Żałuje bardzo, iż komisja lustracyjna nie wiedziała o tem, że jest uchwała rady, że tylko prezydjum wolno drukować to, co ma być wydrukowane. Gdyby była wiedziała, nie byłaby tak postąpiła, jak postąpiła z owym drukiem sprawozdania. W tym wypadku sama dała zgubny przykład, działając poza plecyma prezydenta, który powinien o wszystkiem wiedzieć, co się dzieje. Mowca uznaje pracę komisji, ale nie sposób, w jaki ona pracowała. Nie rozumie, co to jest klasyfikowanie radnych na lepszych lub gorszych. Dziwi się, że ciężkie zarzuty podniosła komisja przeciw prezydentowi na jawnem posiedzeniu, nawet wobec służby magistrackiej, a zarzuty te przecie po przemowie prezydenta bardzo zmalały. Prezydent jest mężem zaufania rady i powinien o wszystkiem wiedzieć. Najważniejsze jest to, że komisja sama uznała, że kasowość i buchalterja miejska jest dobrze prowadzoną i za to komisji dziękuje osobno. Z przekraczania budżetu, nie można czynić zarzutów prezydjum, boć przecie komisje o tem decydują i to komisje z łona rady wybrane. Zapomogi rozdziela prezydent w myśl uchwały rady z funduszu mu do dyspozycji oddanego; ma on prawo dyskrecjonalne, z którego nie ma potrzeby nikomu się tłumaczyć.

Dr. **Lilien** jest zdania, że rada nie ma stamtąd jasnego obozu, kto ma słuszność. Najważniejsze zarzuty prezydent zbył milczeniem i tak: zarząd miasta rozpoczynał budowy bez uchwał rady miejskiej, dalej w sprawie zaległości podatkowych i wyjaśnienia na nią prezydenta; toż samo o deficycie $1\frac{1}{2}$ miljonowym za rok 1901. Sprawa treści sprawozdania nie powinna być przedmiotem obrad. Tajemnicą było, że sprawozdanie się drukuje, 10 miesięcy tajemnica ta trwała, a przecie ją wyciągnięto na jaw i postawiono pod dyskusję. Nazywa nieprawnem zakazanie druku sprawozdania wbrew uchwale rady, która uchwaliła, aby uprosić autorów o wstrzymanie druku. Sytuacja dziś jest taka, że komisja lustracyjna nie wie, czy ma dalej fungować, czy nie. Jest zdania, aby komisja pracy nie przerywała, ukończyła ją, a potem rada może uznać, czy i które badanie komisji ma się rozpowszechnić. W tym duchu czyni wniosek.

Wiceprezydent p. **Ciuchciński** bierze z p. Riedlem na siebie winę tego, że sprawa cała doszła do wiadomości rady. Opowiada, że od roku chodziły już głuche wieści, iż komisja lustracyjna drukuje jakieś sprawozdanie, w którem osobiste sprawy urzędników gminy jaskrawo są przedstawione. Następnie przyszły protesty urzędników i nauczycieli; zwołano tedy tajne posiedzenie, aby na niem rozpatrzyć, co jest na rzeczy i co sprawozdanie właściwie zawiera. Są tam, jak się okazało — rzeczy — które nie powinny były dostać się do wiadomości publicznej. Wierzy w to, że komisji lustracyjnej nie jest na rękę, iż treść sprawozdania jest znaną. Mieszczanie się tego wyjaśnienia nie boją; nie chcą tylko, aby drugim szkodzić. Przyłącza się do wniosku p. Liliena, ale radzi uzupełnić komisję jeszcze czterema nowymi członkami, którzyby wspólnie pracować mogli.

Dr. **Marjański** zgadza się z wnioskiem p. Ciuchcińskiego; ma natomiast wątpliwości, czy komisja miała prawo do wnikania w osobiste stosunki osób różnego stanu i je drukiem publikować. Wie o tem, że gospodarstwo nie jest świetne, ale wie też, że jest ono na drodze do poprawy. Ma wrażenie, że zarzuty komisji są wprost do prezydenta miasta skierowane. Jeżeli ma mowca co do zarzucenia prezydentowi, to to, że za późno do tej sprawy sprawozdania się zabrał i druk wstrzymał za późno. Prezydent spełnił to, co spełnić był powinien i zarzut z tego powodu nie może go spotykać. **Wyjaśnienie prezydenta powinna rada przyjąć do wiadomości. Z wyjaśnienia tego okazuje się, że postępowanie jego jest zupełnie czyste i bez zarzutu i z tem uczuciem winna rada wyjść z tej sali (brawa!)**

Dr. **Aszkenaze** jest zdania, że zarzuty, jakie padły w tej sali dziś, nie powinny były być jawnie traktowane, jednak p. Lisiewicz nie mógł, jako sprowokowany, inaczej postąpić, jak wytoczyć sprawę publicznie. W rezultacie oczywiście, zwala całą winę na prezydenta Małachowskiego, który powinien stać ponad partjami, a zapobiedz publikacji skandalu. W całej tej sprawie są błędy, które się mogą wyrównać przy wspólnej pracy. Rzecz może być jeno załatwiona, jeżeli merytoryczna uchwała nie zapadnie, lecz gdy się komisji da wolną rękę aż do ukończenia jej pracy.

Do wywodów p. Aszkenazego przychylił się i p. **Hudec**, aby czekać na ukończenie pracy komisji lustracyjnej.

Prof. **Majerski** żąda, aby wnioski komisji lustracyjnej były wydrukowane, rozdane radnym i przedłożone na najbliższem posiedzeniu rady pod uchwałę.

Dr. **Rutowski** miał uczucie, że posiedzenie dzisiejsze przyniesie szkodę miastu; mogła się komisja pomylić, odkryć rzeczy niebywałe; tymczasem Bogu dziękuje, że jest inaczej. Komisja zadanie swe spełniła, ma zasługę za sobą i powinna pracować dalej. Ale i drugiej strony nie można potępiać. Są usterki i błędy, ale można je naprawić i wiele zarzutów da się zbić, jak sprawa z deficytem. **Nie ma zarzutów, któreby miastu szkodziły, a na czele miasta stoi bądź coż co bądź człowiek, który się dobrą wolą dla miasta kieruje i kierował.**

Nakoniec zabrał jeszcze głos p. **Lisiewicz** w obronie pierwotnych swoich wywodów. Zapewniał, że wszystkie szczegóły zawarte w sprawozdaniu komisji są prawdziwe i że nie byłby godnym zasiadać na radzieckiem krześle, gdyby mówił nieprawdę. W końcu przychylał się do wniosków, zmierzających do dalszej pracy komisji i wydrukowania sprawozdania, skróconego według życzeń rady.

Gdy przyszło do głosowania, **większością i oklaskami przyjęto wniosek** dra Marjańskiego. Przyjęto także wniosek pp. Marjańskiego i Ciuchcińskiego **o uzupełnienie komisji nowymi członkami**, aby ich było razem 10.

Po tych uchwałach dr. Lisiewicz **oświadczył imieniem komisji lustracyjnej, że składają mandaty. (Na galerji wrzawa i piekielny hałas).**

Stało się to o godzinie 12-tej w nocy. Na galerjach i w sali na chwilę zupełna zapanowała anarchja. Galerję opróżniono za chwilę.

P. **Lilien** począł na drwiny proponować mieszczan z przedmieścia do komisji dla jej uzupełnienia; p. **Mokrzycki** wszedł w spór z p. Lilienem i gwar rósł z każdą chwilą. Nakoniec przyszedł do głosu p. **Löwenstein** i prosił, aby komisja nie składała mandatów, lecz pracowała dalej aż do skończenia dzieła.

Nakoniec do uzupełnienia komisji wybrano pp. Ciesielskiego, Majerskiego, Neumana i Gołąba, ale tamci nie cofnęli rezygnacji...

O kwandrans na 1-szą skończono posiedzenie.

Rada państwa.

(*Telegram „Dzien. Pol."*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. P. Daszyński w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, uzasadniając swój wniosek nagący w sprawie

stosunków w korpusie przemyskim

skarży się na to, iż rząd nie uwzględnia wcale uchwał parlamentu, jeśli one dotykają w czemkolwiek wojska, lub w ogóle niemile są rządowi.

Na posiedzeniu izby z dnia 19 lutego b. r. — rzekł — padły ostre słowa z ław mojej partji przeciw generałowi Galgotzemu. Słowa tak ostre i niezwykłe w parlamencie mają wówczas swe usprawiedliwienie, jeżeli dyktowane były słuszną obroną interesów ludności, słusznem oburzeniem i gniewem. Jeżeli tak stary parlamentarzysta, jak Menger, w przystępie gniewu rzucił wczoraj jednemu z moich kolegów w twarz słowo „zbrodniarz", a będący przytem powitali to oklaskami, to z tego nie można wnosić bynajmniej o przewrotności p. Mengera, lecz najwyżej przytoczyć fakt, że „złe towarzystwo psuje dobre obyczaje".

Wyznać należy otwarcie, że w tej izbie są wszyscy zepsuci. Wszystkie partje rzucają obelgami, ale nie wszyscy z tak ważnych powodów, jakie myśmy mieli dnia 19 lutego. Parlament nasz nigdy nie był panującą siłą w tem państwie, żył życiem pozornem, miał moc pozorną. Nad iluż to uchwałami parlamentu przeszedł rząd do porządku dziennego i nawet nie wspomniał o nich. Nie dajmy się łudzić. Możemy uchwalać rezolucyj, ile nam się podoba. Jeżeli rządowi nie są rękę, to nie będą wypełnione. Izba jest skorumpowana, słaba, bez poczucia godności, nie jest w stanie bronić swych praw.

Wicepr. **Zaczek** prosi mowcę, by się mitygował.

P. **Daszyński**. Jeśli do którego państwa w świecie, to do Austrji znakomicie dadzą się zastosować słowa św. Augustyna: „Jeśli prawda jest skandalem, to zróbmy skandal i powiedzmy prawdę".

Raz przecież obelgi odniosły skutek. Trzy lata szturmowaliśmy do rządu z powodu Galgoczego, trzy lata przytaczaliśmy fakty i trzy lata minister nie milczał, ale dawał odpowiedzi w swoim rodzaju. Być może, że Galgoczy jest wielkim generałem, ale ja uwierzę w to dopiero

jeśli pobije Rosję, oby Bóg to dał, albo jeśli w Macedonji pokaże co umie.

Mowca powołuje się na mowy, wygłoszone o stosunkach w X. korpusie nie tylko przez socjalistów, lecz przez Koło polskie, przez p. Kozłowskiego w delegacjach, Danielaka, Rottera. W tej sprawie jesteśmy wszyscy zgodni.

P. Daszyński, przystąpiwszy z kolei do omawiania poszczególnych faktów, przypomina, że w Przemyślu pewnego rekruta, którego trzech lekarzy uznało chorym, wzięto do wojska. Gdy następnie starszy lekarz powiatowy w Przemyślu dr. Dzikowski, jako czwarty lekarz świadectwo powyższe potwierdził, to przypłacił to przeniesieniem. Naprzód wykluczono go z komisji, a następnie Galgotzy postarał się o to, iż dra Dzikowskiego przeniesiono z Przemyśla, gdzie był powszechnie lubiany i szanowany, do Tarnowa. Niech pan minister Welsersheimb powie, że to nieprawda. Inny lekarz dr. Oller, który był również podpisany na owem świadectwie, został, jako oficer rezerwowy, zdegradowany. Sędzia Henner, który w sporze pewnego żyda z wojskowością o kawałek gruntu, wydał wyrok przychylny dla żyda, również został pozbawiony godności oficerskiej. Mowca przypomina dalej zajście między Galgotzym, a namiestnikiem hr. Pinińskim, podczas intronizacji ks. biskupa Pelczara w Przemyślu. Omawia rozliczne procesy, jakie Galgotzy wytaczał rozmaitym osobom. Wytoczył takich procesów pięćdziesiąt i wszystkie przegrał. (Głosy: Ma „pech“! Wesołość.) Przegrał procesy te nietylko w Przemyślu, ale we Lwowie i Samborze i nietylko przed ławą przysięgłych, ale i przed trybunałem wyrokującym.

Sąd doręczył raz Galgotzemu wyrok w języku polskim. Galgotzy wyroku tego nie przyjął, ponieważ język polski jest dla niego językiem nieznanym. W ten sposób traktuje Galgotzy ludność, zamieszkującą kraj. Gdy prokurator w pewnej sprawie skwalifikował czyn karygodny jako przestępstwo, Galgotzy odesłał prokuratorowi akta z dopiskiem: „Keine Uebertretung, sondern Verbrechen. Zurück“. (Wesołość).

Mowca przypomina dalej o trudnościach, jakie Galgotzy czyni ustawieniu pomnika Kościuszki w Przemyślu. Być może — mówi p. Daszyński — że Galgotzy jest wielkim bohaterem, ale Kościuszko był bezwarunkowo większym, on walczył o niepodległość w Ameryce i za swój własny naród, czci go więc też naród cały i cały świat cywilizowany.

Charakterystycznym faktem dla ocenienia stosunków panujących w Przemyślu, są liczne bojkoty. Do 17 lokalów w Przemyślu nie wolno chodzić żołnierzom. Bojkotowi podpadły nawet maszyny do szycia. (Wesołość. Głosy: On cierpi na manję prześladowczą). Niektórych kupców przez swe zakazy doprowadził Galgotzy do bankructwa.

Wszystkie przytoczone powyżej fakty dowodzą, że Galgotzy na każdym kroku obraża społeczeństwo polskie w Galicji. Zresztą — mówi Daszyński — przebaczylibyśmy mu wiele, gdyby nie tyle samobójstw, tyle samookaleczeń i tyle prześladowań za to nieszczęśliwe słówko „jestem“. Darujemy p. Galgotzemu wszystkie papierosy (gen. Galgotzy ma zwyczaj żołnierzy, którzy przychodzą do niego traktowania papierosami) i wszystkie napiwki, o czem jego chwalcy piszą, ale niechaj nie będzie tych licznych samobójstw i prześladowań.

W dalszym ciągu krytykuje mowca list ministra wojny gen. Pittreicha, dodany jako wyjaśnienie do znanego telegramu gen. Galgotzego i mówi, że co się tyczy pierwszej części tej depeszy, t. j. pochwał dla Galgotzego, to uważa ją za dowcip karnawałowy z apoteozą, co się zaś tyczy drugiej części, to stanowczo z oburzeniem odeprzeć ją musi.

W tej drugiej części minister wojny wspomniał o agitatorach i denuncjantach w korpusie przemyskim. Jacy to byli ci agitatorowie widzieliśmy przed sądem z okazji procesów, wytoczonych przez Galgotzego, gdzie nietylko przysięgli, ale i c. k. sędziowie musieli tych agitatorów uwolnić. Nie trzeba denuncjantów do tego, aby wiedzieć że tyle, a tyle osób zostało ukaranych, za słówko „jestem“, że bie dny Schneebaum umarł, że Liebhardtowa umarła, że strzelano do dzieci, które chciały zebrać kilka kawałków węgla itd. itd.

Mowca dowodzi, że z korpusu przemyskiego bywają wysyłane do ministerstwa wojny fałszywe sprawozdania. „Naprzód“ napisał był raz, że audytor Pawluk przesyła ministerstwu wojny sprawozdanie fałszywe. Pawluk zaskarżył redakcję, ale gdy w ciągu procesu oskarżony chciał przeprowadzić dowód prawdy, Pawluk cofnął swą skargę. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!) Gdy w jednym z procesów prokurator uczynił wniosek, aby trybunał zażądał od komendy przemyskiej wykazu samobójstw w przeciągu roku, komenda ta na żądanie trybunału odpowiedziała, że takiego wykazu nie posiada. (Głosy: Słuchajcie!), a mimo to minister obrony krajowej był w możności przytoczyć takie wykazy i usiłował, oparty na nich, zbijać cyfry, przytoczone przez posła Rottera.

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb powiedział, że armja nie jest wrogą socjalizmowi póty, póki nie atakuje armji. Mowca życzy sobie, aby generał Galgotzy trzymał się tej zasady.

Z kolei przystąpił p. Daszyński do omawiania onegdajszej odpowiedzi ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba, polemizuje z nią i na podstawie statystyki stwierdza dalej mowca, że procent samobójstw w korpusie przemyskim, jest dwa razy większy, niż w innych korpusach, a sześć razy większy, niż wśród ludności.

W końcu mowca oświadcza, iż pierwszą część swego wniosku, żądającą przedłożenia sprawozdania o stosunkach w korpusie przemyskim modyfikuje w ten sposób, że żąda sprawozdania co do omawianych przy rozmaitych sposobnościach stosunków. Mowca sądzi, że jeśli stronnictwa nie chcą głosować za drugą częścią jego wniosku, domagającą się, aby rząd podał środki, przy pomocy których zechce stosunki te usunąć, to niechaj przynajmniej głosują za pierwszą częścią wniosku, żądającą tylko sprawozdania w kwestji tych stosunków, aby przez to parlament zawarował sobie prawo kontroli, nawet nad Galgotzym. (Oklaski).

Mowa p. Schneidra.

Po mowie p. Daszyńskiego, otwarto dyskusję nad jego wnioskiem.

Pierwszy zabrał głos p. Schneider (antisemita) i wystąpił w obronie gen. Galgotzego. Na podstawie listu jakiegoś kupca z Przemyśla, twierdzi mowca, że cała awantura przeciw gen. Galgotzemu, zaaranżowaną została przez żydowskich dostawców dla wojska. Dostawcy ci, nie mogą ścierpieć tego, że Galgotzy, jako służbista, żąda, aby spisane między wojskiem a dostawcami umowy, były jak najściślej dotrzymane. W dalszym ciągu swej mowy, utakował p. Schneider gwałtownie żydów.

P. Schumeier woła: Takiego obrońcy może sobie Galgotzy pogratulować.

Podczas mowy p. Schneidra, przerywali mu ciągle socjaliści i p. Breiter, który podczas ataku p. Schneidra na żydów, zawołał: Ależ żona Galgotzego, jest pochodzenia żydowskiego!

P. Schneider: W takim razie Galgotzy przez żonę, poznał się na żydach.

Mowa p. Breitera.

Następnie zabrał głos p. Breiter. Mowca skarży się na stosunki panujące przy wojsku, a jako przykład bezkarności wojskowej, przytacza sprawę porucznika huzarów Molnara. Pan ten chodzi po Lwowie i chełpi się, że się mu nic nie stało, gdyż jest węgierskim oficerem. Według dzisiejszej praktyki, taki człowiek, który należy do kryminału, gdyż jest prostym mordercą, będzie awansował, a może nawet otrzyma order. Nie można się więc dziwić, że wobec takich praktyk, posłowie dają się porwać do miotania obelg.

Dalej omawia p. Breiter telegram Galgotzego, oraz dodatek do niego ministra wojny Pittreina i powiada, że forma, w jakiej te dwie rzeczy podano, musiała dotknąć do żywego izbę i jest czystą prowokacją. Telegram ten krótko brzmi: My wojsko kpimy z całego parlamentu. Galgotzy w telegramie zaznaczył, iż sąd o swem postępowaniu pozostawia powołanym do tego. Czyż jest kto bardziej powołany do tego pyta mowca, jak izba prawodawcza My uchwalamy wielkie ciężary na wojsko i mamy prawo je krytykować. Prawa tego nie damy sobie tak łatwo odebrać. W końcu swego telegramu powiada Galgotzy, że stoi ponad całym parlamentem i ponad ustawami. Takie zdanie oficera nie może być w żadnym parlamencie cierpiane, a mimo to minister Welsersheimb z nim się identyfikuje.

Mowca radzi zarządowi wojskowemu i koronie, by generałów takich jak Galgotzy i Succovaty (komendant korpusu w Gracu) używano tylko do pracy biurowej i administracyjnej w ministerstwie wojny, a nie powoływano tych ludzi, którzy nie umieją, czy nie chcą przystosować się do nowożytnych poglądów, na tak wysokie i odpowiedzialne stanowiska.

Następnie omawiał p. Breiter onegdajszą odpowiedź prezydenta gabinetu, dra Koerbera, na interpelację mówcy, oraz jego uwagi o godności izby. Bez wątpienia nasz parlament nie należy do najlepszych, ale podobne rzeczy, jak w Wiedniu, dzieją się także w Budapeszcie, we Francji i Belgji. Największym awanturnikiem w parlamencie jest rząd. Któż wywołał skandal z wprowadzeniem policji do parlamentu jak nie rząd Badeniego. To ogromne bagatelizowanie przez rząd skarg posłów, również nie przyczynia się do podniesienia godności izby. Mowca kończy prośbą, aby izba głosowała za nagłością wniosku p. Daszyńskiego.

Postępowanie Galgotzego musiało doprowadzić do starcia, między wojskowością a ludnością cywilną tembardziej, że Galgotzy nie jest politykiem, lecz prostym „Komisknopfem“, dla którego człowiek zaczyna się dopiero od oficera.

Oświadczenie Pernerstorfera.

P. Pernerstorfer wśród osobistych ataków na Schneidra, którego nazywa niepoczytalnym, oświadcza, że socjaliści dalej będą wykonywali przysługujące im prawo krytyki nawet najwyższych dygnitarzy.

Przywołanie do porządku.

Wicpr. Kaiser oświadcza, że w protokole stenograficznym zauważył, iż pp. Daszyński i Breiter wypowiedzieli obelgi na stan oficerski, przywołuje ich więc do porządku.

Mowa ministra Welsersheimba.

Minister Wersersheimb nie wraca do obelg, rzuconych na posiedzeniu 19 lutego, ponieważ jednak powiedziano, że te słowa wywołały wyjaśnienie ze strony ministra, odczytane onegdaj na życzenie ministra wojny, mowca zaznacza, że socjaliści sami muszą sobie powiedzieć; że gdyby nie byli roznamiętnieni, nie byliby rzucali podobnych obelg.

Pp. Daszyński i Pernerstorfer: Mysmy to sami przyznali.

Welsersheimb: Minister wojny zrobił to, do czego miał zupełne prawo, a komendant X. korpusu sąd o swej działalności pozostawił powołanym czynnikom, które mu wystawiły chwalebne świadectwo. Minister nie zaprzecza Izbie prawa do kontrolowania wszystkich zarządzeń i jest przekonany, że ci, którzy przytaczają skargi, czynią to w dobrej wierze, aby zapobiedz nadużyciom. Minister chciałby jednak, ażeby wszyscy otwarcie występowali, co nie zawsze się dzieje.

Armja nasza nie potrzebuje się obawiać sprawiedliwej krytyki; zasługuje ona na uszanowanie i zaufanie, czego dowodzi niedawne głosowanie Izby. Z odpowiedzi na interpelację p. Breitera okazuje się, że podobne skargi należy przyjmować z całą ostrożnością, że przytoczone nadużycia kompetentne władze gruntownie badają i jeżeli się one istotnie wydarzyły, natychmiast karzą sprawców bez żadnego przynaglenia z zewnątrz. Z tego widać, że zarząd armji świadom swego zadania odpowiednio traktuje sprawy wojska i że nie ma żadnego powodu do nadzwyczajnych uchwał w tej mierze. (Oklaski).

Dalsza dyskusja i głosowanie.

Ks. Pastor z powodu nieobecności swej na sali traci głos. P. Choc przemawia po czesku. P. Daszyński zrzeka się końcowych wniosków. W głosowaniu nagłość odrzucono.

Następnie odesłano do komisji przedłożenie rządowe w sprawie budowy kolei Lwów-Podhajce i Tarnopol-Zbaraż.

P. Barwiński uczynił wniosek nagły o przyjście z pomocą ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Następne posiedzenie dziś.

Głosowanie nad wnioskiem Daszyńskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przy głosowaniu nad wnioskiem p. Daszyńskiego, oprócz socjalistów i Wszechniemców cała izba głosowała przeciw nagłości. Z Koła polskiego kilku posłów wyszło i usunęło się od głosowania. Ci Polacy, którzy wyszli zajmowali stanowisko, że Koło polskie wobec mowy p. Rottera powinno głosować za nagłością.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 6 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) od godziny $7\frac{1}{2}$ – $8\frac{1}{2}$ wieczorem, prof. uniwers. dr. J. Zakrzewski: „Początkowe wiadomości z fizyki, Część III“ (z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Markiz de Priola“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Piątek (6): Kolety panny. — Wojsława. — (21): Tymofteja pr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 40, zachód o godzinie 5 minut 45.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 2° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. P. Juljan Fałat, dyrektor Akademji sztuk pięknych, wyjechał z Krakowa na trzymiesięczny urlop. W czynnościach urzędowych zastępuje go przez czas trwania urlopu, prof. Axentowicz.

Mianowania. Minister oświaty przedłużył czas funkcyj dra Wojciecha Kętrzyńskiego, dyrektora biblioteki Ossolineum, jako konserwatora dla spraw sekcji III (archiwalja) w Galicji, na pięć lat dalszych i zatwierdził go na ten czas w tym urzędzie honorowym.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła oficjała pocztowego, Józefa Harmatę, z Rozwadowa do Gorlic.

Sprawa opalania lokomotyw „ropą“ galicyjską, była przedmiotem dyskusji na posiedzeniu tygodniowem Towarzystwa politechnicznego w dniu 3 marca rb. Inspektor kolei państw., p. Adolf Müller, przedstawiał rezultaty ruchu na kolejach wschodnio rosyjskich, opalanych mazutem, czyli odpadkami nafty, objaśniał całą manipulację i konstrukcję lokomotyw, gdyż, jako ekspert dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, miał polecenie (z ministerstwa kolei) zbadania tej sprawy, celem odpowiedniego zastosowania do lokomotyw i ruchu kolejowego w Galicji. Dyrektor, radca dworu, Wierzbicki, gorąco propagował tę akcję, tak, że wykonano na przestrzeni Lwów Przemyśl i Lwów-Podwołczyska 111 prób, które dały bardzo dobry rezultat. Opalano ropatem, tj. ropą, z której odparowano tylko eksplodującą benzynę. Wprowadzenie opału tego dla lokomotyw w Galicji, nie napotyka na żadne przeszkody techniczne; głównie chodzi tylko o cenę i zapewnienie dostawy ropy, odpowiedniej na lat 50. Cena ropatu nie powinna powodować większych kosztów ruchu, niż opalania węglem, to jest maximum. W dyskusji zabierali głos pp.: inż. cyw. Stanisław Horoszkiewicz, inż. Angermann i dr. Bartoszewicz, poruszając kwestje sporne co do opału ropatem, czy też odpadkami nafty, przyczem dowiedziano się o interesującym szczególe, iż w pasażu Mikolascha opala się kocioł maszyny odpadkami naftowymi, przez co właściciel rocznie oszczędza 3000 koron! Węgla spalał dziennie za 66 koron 25 h., a odpadków obecnie za 43 k. 30 h, efekt zaś jest ten sam!

Samobójstwo w ogrodzie Jezuickim. Wczoraj, około 2 popółnocy, strzelił do siebie w ogrodzie Jezuickim na ławce w rondzie naprzeciw gmachu sejmowego, dwa razy z rewolweru, 59-letni Władysław Runge, adjunkt kolei państwowych. Na odgłos strzałów udał się bezzwłocznie na to miejsce przypadkiem przechodzący tą stroną woźny Wydziału krajowego i ujrzał nieszczęśliwego samobójcę leżącego na ławce, mocno krwią z lewej strony piersi broczącego. Na pytanie przerażonego woźnego co się tu stało, odparł Runge: „Źle trafiłem — będę się męczył trochę“. Woźny usłyszawszy to pobiegł pędem na w pobliżu znajdującą się inspekcję policyjną i powiedział tam, co widział w ogrodzie. Z policji zatelefonowano natychmiast po pogotowie ratunkowe, nim jednak ono przybyło, samobójca nie żył już. Przy zwłokach znaleziono listy adresowane do jego biurowych kolegów Gembiaza i Wenca. Strzały wymierzone były w serce. Denat pozostawił wdowę i troje dzieci. Powodem samobójstwa, były wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przykre jego stosunki finansowe.

Wesoły pan. Grzegorz Czuchraj, 19 letni zarobnik, spotkawszy wczoraj przedpołudniem na ulicy Miodowej Szyję Sorgena z Jaryczowa, tak sobie w nim upodobał, że rzucił go na ziemię, następnie zdjął mu czapkę z głowy, nałożył do niej kamieni i wraz z nimi włożył mu na głowę, przybijając mu ją mocno z wierzchu. Sprowadzony na inspekcję policji, zaprzeczył Czuchraj, jakoby to on „figlował“ tak z Sorgenem, bawił się z nim bowiem kto inny.

Run w Pradze. Praga. (Tel.). W czeskiej Kasie oszczędności wypłacono wczoraj 1018 osobom 1,379.000 koron. Włożono zaś około 98.000 koron.

Smutne stosunki. Do „Gazety Narodowej“ donoszą z Rzeszowa, że w jednym z granicznych posterunków straży skarbowej, należących do rzeszowskiego okręgu skarbowego, zajść miały aż trzy wypadki śmierci. Jeden ze stacjonowanych strażników popełnił samobójstwo, inny w sprzeczce ze swym przełożonym, porwał siekierę i ugodził nią tak nieszczęśliwie, że respicjent ów walczy ze śmiercią. Inny kolega owych nieszczęśliwców, zastawszy żonę na miłem sam na sam z jakimś mężczyzną, zastrzelił go z karabinu. Nazwisk nie podają. Rzeszowski okręg skarbowy wydelegował jednego z komisarzy do prowadzenia śledztwa w tej sprawie.

Egzamina dla gospodarzy leśnych. Namiestnictwo ogłasza, iż podania o przypuszczenie do egzaminu państwowego dla gospodarzy leśnych, oraz pomocników w służbie leśnej, technicznej i ochronnej, wnosić należy do 31 marca br.

Pruska głupota. Wielkopolski „Lech“ donosi: Na tutejszej poczcie zaszedł oryginalny wypadek. Oto w tutejszem seminarjum duchownem jest na drugim kursie jakiś kleryk Marcin Poczta. Ponieważ wedle najnowszych rozporządzeń wszystkie polskie adresy tłómaczone być muszą, przeto uległo i nazwisko tegoż kleryka przemianie: przetłómaczono je na „Kaiserliches Postamt“. Stąd tedy poszło, że tego biednego „Kaiserliches Postamt“ szukali przez cały tydzień po całym Poznaniu, aż nareszcie ktoś dowcipniejszy poszedł po rozum do głowy, a paczka doszła do rąk właściciela. Ale cóż, kiedy przesyłka była popsuta i nie do użycia. Samo się przez się rozumie, że kleryk Poczta zażąda od „Kaiserliches Postamt“ odszkodowania.

Z prasy hakatystycznej. Naczelny redaktor „Posener Ztg.“ dr. Linke, ustąpił z dniem 1 marca z zajmowanego stanowiska, a miejsce jego zajął p. Hans Schack. Powody ustąpienia są czysto osobistej natury.

Walka tennisowa. Istnieje w południowej Australji miasto Truro, które posiada dwa kluby tennisowe, jeden męski, drugi żeński. Ponieważ Truro jest miastem niewielkiem, antagonizm tych dwóch klubów wybuchnął w całej pełni. Kluby postanowiły się zmierzyć, ale o zgrozo, kobiety na głowę pobito. Naturalnie, że całą winę przegranej zwaliły bojowniczki na swój niewygodny strój, uniemożliwiający szybkość ruchów.

Postanowiono więc zmierzyć się po raz drugi, ale damy nie chciały robić reform w swoim stroju, za to panowie drugi ten turniej odbyli — w sukniach damskich. Ale i tu szczęście im dopisało. Zrozpaczone damy miasta Truro naznaczyły termin ostatnich już zapasów, ale w jakich strojach wystąpią, nie wiadomo.

Cywilizują się Chiny. Cesarz chiński, oraz cesarzowa-matka, jak donoszą z Pekinu, przywdziali w tych dniach po raz pierwszy ubiory europejskie i oświadczyli, że, jeżeli ubiory te okażą się praktyczne, to w przyszłości cały dwór przebrać się musi po europejsku.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 5 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 683·75, Akcje węg. Zakł. kred. 740·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 537·—, Akcje Laenderbanku 410·25, Akcje Bankvereinu 484·—, Akcja Bodencredit 955·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 540·—, Akcje kolei państw. 689·—, Akcje kolei połudn. 51·50, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 450·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·—, Akcje Alpiny 385·—, Akcje Rima Muranji 487·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1640·—, Akcja fabryki broni 340·—, Akcje tureckie tytoniowe 344·—, Obligi węg. indemn. 99·20, Renta majowa 100·50, Austr. renta koron 101·—, Węgierska renta koron. 99·50, 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 97·95, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 103·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·65, 5 proc. listy Banku hipot. 111·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·80, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 118·50, Marki 117·10, Ruble 253·25.

Wiedeń 5 marca. Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. —·—; Austr. zakł. kr. z. obpr. z r. 1889 3 proc. 269·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 264·—; Uregulow. Dunaju z 1.70l 100 zł. 5 proc. 278·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 259·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89·25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 118·50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 431·—; Clary 40 zł. m. k. 179·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 75·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 180·—; Palfiy 40 zł. m. k. 178·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55·25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·60; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 74·—; Salma 40 zł. m. 232·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 74·— Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 438·—

— **Wiedeń** 5 marca (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 22·75 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·40 do —·—. Tendencja silna.

— **Berlin** 5 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·90, Staatsbahny 147·75, Disconto Comandit 193·25, Berlińskie Tow. handl. 158·25, Laura 217·20, Bochumery 185·60, Kolej połud. wschodnio-pruska 84·10, Ruble za gotówkę 216·50, Kolej warszaw. wied. 186·50, Kolej morza Śródziemnego 91·10, Kolej Meridionalna 138·10, Losy tureckie 130·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 174·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 362·—, Lombardy 14·60, Kolej Henry 106·75, Niemiecki bank narodowy 118·90, Kanada Profered 131·10; Akcje żeglugi hamburskiej 106·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

Frankfurt 5 marca. Austr. kred. 215·90; Kolej państw. —·—; Laura 217·10; Disconto 193·25; Alpiny —·—.

— **Paryż** 5 marca 3% renta 100·25, mąka 29·90.

— **Berlin** 5 marca. Austrj. banknoty 85·35, spirytus —·—.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.